

PIOTR MICHAŁOWSKI — FILOMATA,
UWAGI O MŁODZIEŃCZEJ BIOGRAFII
INTELEKTUALNEJ ARTYSTY

Jan K. Ostrowski

Wawelska konsekracja Jana Matejki z roku 1878, przekazująca malarzowi „rząd dusz narodu”, oznaczała istotną zmianę wzajemnych relacji pomiędzy poszczególnymi dziedzinami kultury polskiej. Dotychczas na pierwszym planie znajdowała się zawsze literatura, co było szczególnie mocno widoczne w 2 ćw. XIX w., kiedy to powstała wielka poezja romantyczna. Dziś, po ponad stu latach wiemy, iż polski romantyzm wydał malarza, który miał wszelkie dane, by stanąć obok Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego i że malarzem tym był Piotr Michałowski. Nie może to oczywiście zmienić faktu, że oddziaływanie jego sztuki na współczesnych było znikome, co wynikało z całego spłotu okoliczności, związanych z kolejami życia artysty, jego pozycją społeczną i reprezentowanym przez niego typem psychicznym.

Pomimo wielu dotkliwych luk, o malarstwie Michałowskiego wiemy już stosunkowo wiele. Znacznie mniej interesowano się natomiast drugą przesłanką, nadającą jego postaci wyjątkowy wymiar — bogatą, niezwykle wszechstronną umysłowością, która pozwalała mu na owocną działalność na licznych, zupełnie rozbieżnych polach. A przecież dojrzałość intelektualna znacznie wyprzedziła u Michałowskiego podobną dojrzałość artystyczną. Jak pisze Mieczysław Porębski „... jest jakaś różnica skali i horyzontów pomiędzy tym Michałowskim, który w liście pisanym z Getyngi do matki zapytuje: «Czyż można znać człowieka, jego historię, początek i rozwój państw, prawa, a zwłaszcza zasady, z których te wypływają, nie zgłębiając ich?», i Michałowskim, który chwali jednego z profesorów za to, że daje «przez szczęśliwe połączenie nauk politycznych z historią prawdziwy klucz do praktycznej polityki», a Michałowskim, który wyrывa się na parę dni z tejże Getyngi, żeby sobie porysować konie, albo który w kilka lat później, już jako młody, szybko awansujący mąż stanu, bawiąc na wsi u swego

szwagra dużo maluje «dla dogodzenia Antoniemu»...¹ Właściwa ego-geneza² świadomego swych celów artysty nastąpiła, gdy Michałowski miał już trzydzieści dwa lata, po przejściu przez bogate doświadczenia sukcesów i porażek życiowych, po uzyskaniu i rezygnacji z wysokiego stanowiska państwowego. Odtworzenie zarysu młodzieńczej biografii intelektualnej artysty nie jest więc bez znaczenia dla lepszego zrozumienia motywów jego postępowania, wyborów, jakich dokonał w życiu, a nawet niektórych przynajmniej aspektów twórczości. Próba takiej rekonstrukcji może się przy tym oprzeć na szerszych, niż się to może wydawać, podstawach. Biografia Michałowskiego pióra jego córki, Celiny³, łącznie z fragmentami wypowiedzi samego artysty, zawiera niemało informacji na ten temat, które jednak ujawniają swą wartość dopiero po przerzutowaniu ich na szersze tło kultury epoki. Szczególnie owocne będzie tu, stanowiące zresztą uznaną metodę badań dziejów kultury, zestawienie danych dotyczących Michałowskiego z o wiele szerzej znanymi biografiami duchowymi ludzi mu współczesnych⁴, ludzi, którzy „uczyli się z tych samych podręczników i zdobywali te same szkolne wiadomości [...], wkuwali na pamięć te same «wybrane ustępy», przeżywali te same wydarzenia polityczne”⁵.

Piotr Michałowski, urodzony w ostatnim roku stulecia rozumu i rewolucji, należał do generacji, którą w skali europejskiej określono jako „potężną erupcję 1800 r.”⁶ W Polsce było to pierwsze pokolenie romantyków, które w najszerszym ujęciu otwiera Antoni Malczewski (1793), a zamykają Chopin (1810), Słowacki (1811) i Krasiński (1812)⁷. W tak zakreślonych ramach najbliższej Michałowskiego znajdują się Mickiewicz (1798) i Mochnacki (1803), a z malarzy Wojciech Korneli Stattler (1800), swoisty negatyw jego losów życiowych, poglądów i twórczości. Szczególnie uderzająca jest paralela zachodząca pomiędzy Michałowskim a Mickiewiczem. Zewnętrzna warstwa rozbieżnych losów stanowi zasłonę, za którą kryją się analogiczne zainteresowania, rozterki i marzenia. Poglądy Mickiewicza i jego filomackiego kręgu, na wszystkich kolejnych etapach szczegółowo formułowane i gruntownie przebadane, stanowią też najcenniejszy może klucz umożliwiający połączenie w całość wyrwkowych informacji i wypowiedzi na temat rozwoju intelektualnego młodego Michałowskiego.

Pierwsze polskie pokolenie romantyków było jednocześnie pierwszym pokoleniem „okutym w powiciu”, rosnącym w niewoli, wśród kultu dla bohaterskiego, ale niespełnionego dzieła Konstytucji 3 Maja i powstania kościuszkowskiego. Najważniejszym wydarzeniem czasów jego dzieciństwa była epopeja napoleońska. Michałowski zetknął się z nią w roku 1809, Mickiewicz musiał czekać na swą jedyną wiosnę wolności i nadziei trzy lata dłużej. Trudno się dziwić, że w obydwu wypadkach fascynacja postacią cesarza była niezwykle głęboka. Boha-

ter kształtujący według swej woli dzieje całego kontynentu, stwarzający przy tym realną nadzieję na wskrzeszenie ojczyzny, dorównał, a może i przewyższył Aleksandra Wielkiego i Cezara. Jego kariera stanowiła zwielokrotnioną realizację wzorów powszechnie wówczas czytanych Plutarchowych *Żywotów*. Niezależnie od ogromnej roli, jaką kult Napoleona odegrał w twórczości poety i malarza, dla naszych rozważań najistotniejszy jest sam fakt gotowości poddania się takiemu kultowi, pełnej identyfikacji z ideą, bez chłodnego rozważania jej stron pozytywnych i negatywnych, a może nawet ze świadomym pominięciem tych ostatnich. Bez tej gotowości pokolenie Mickiewicza i Michałowskiego nie byłoby zdolne do dokonania romantycznego przewrotu i wywołania powstania, w którym tak wyraźnie mierzono siły na zamiary.

Młodzieńcza fascynacja była na razie tylko jedną z przesłanek wpływających na kierunek rozwoju osobowości Michałowskiego. Kształtowała je przede wszystkim szkoła. Początki nauki Michałowskiego przypadły na czasy silnej germanizacji szkolnictwa galicyjskiego. Rodzice Piotra myśleli więc o wysłaniu synów do Francji, zdecydowano się jednak ostatecznie na przerabianie programu gimnazjalnego w domu. Wkrótce zresztą, po zwycięskiej kampanii ks. Józefa w roku 1809, szkołom odzyskanej części Galicji przywrócono ich polski charakter. Nie jest możliwe odtworzenie w szczegółach treści tego etapu nauki Michałowskiego, zamkniętego egzaminem dojrzałości w wieku lat czternastu, a także ich ścisłego ukierunkowania ideowego. Na okres ten przypadały kolejne reformy organizacyjne i programowe szkolnictwa polskiego. Naukę na poziomie gimnazjalnym Piotr musiał rozpocząć według programu austriackiego, obowiązującego od roku 1800, a w dziewięć lat później zmodyfikowanego w myśl dawnych założeń Komisji Edukacji Narodowej. Pełny program Komisji wprowadzony został w roku 1810, ale już w roku następnym zastąpiono go nowym, opracowanym przez Izbę Edukacyjną Księstwa Warszawskiego, w myśl wytycznych Stanisława Kostki Potockiego i Stanisława Staszica⁸. Nauka w domu pozwalała przy tym z pewnością na traktowanie kolejnych programów z pewną swobodą i nadanie wykształceniu kierunku zgodnego z przekonaniem rodziny i kolejnych nauczycieli. Dwie rzeczy nie ulegają niemiłej wątpliwości. Pierwsza — to zrodzony z dziedzictwa Komisji Edukacji Narodowej wysoki poziom całego ówczesnego polskiego szkolnictwa średniego, tak szkół Księstwa Warszawskiego, jak i gimnazjów rozsianych po dalekiej prowincji Kresów i Litwy, od Humania po Nowogródek i Świsłocz, nie mówiąc już o „Wołyńskich Atenach” Tadeusza Czackiego. Druga sprawa — to przynależność wszystkich wymienionych programów i postaw do formacji oświeceniowej. Występujące pomiędzy nimi różnice odpowiadały różnicom pomiędzy główny-

mi prądami składającymi się na tę formację. W ten sposób ciasne i schematyczne nauczanie austriackie służyło przygotowaniu poddanych oświeconego absolutyzmu. Niezwykle interesujące różnice zachodziły pomiędzy programami Komisji Edukacji Narodowej i Izby Edukacyjnej. Pierwszy, zgodnie z ideami wczesnego Oświecenia, zorientowany był bardzo praktycznie i na pierwszy plan wysuwał przedmioty matematyczno-fizyczne. Drugi, bardzo wysoko dziś oceniany, w oparciu o najnowsze wzory francuskie oraz o napływający głównie z Niemiec neohumanizm, był już daleki od owego utylitaryzmu, podkreślając przede wszystkim walory ogólnokształcące poszczególnych dziedzin. Opierał się on na równowadze pomiędzy przedmiotami matematyczno-przyrodniczymi a humanistycznymi, szczególny nacisk kładąc na naukę języków, między innymi rozbudowując szeroko na nowo studium łaciny. Program ten po raz pierwszy uwzględniał też jako osobny przedmiot język i literaturę polską⁹.

Początkowe etapy edukacji Piotra Michałowskiego były więc, jak już wspomniano, z całą pewnością zdominowane przez treści oświeceniowe. Zapewniały one dobrą znajomość klasycznego kanonu literatury łacińskiej i francuskiej, budziły zainteresowanie dla nauk ścisłych, wszczepiały zaufanie do rozumu i eksperymentu. Nie wiadomo jednak, czy i w jakim stopniu, tak podczas nauki domowej, jak i później, jako student uniwersytetu Michałowski wykroczył poza obiegowe wówczas idee. Czy wyszedł poza odpowiednio dobrane *Wypisy większe*¹⁰ z autorów francuskich, czy sięgnął do składających się na intelektualną spuściznę poprzedniego stulecia myśli i książek, o których tak on sam, jak i tradycja rodzinna woleliby z czasem zapomnieć. Trudno się przecież spodziewać, by córka zakonnica utrwałała w biografii ojca jego zainteresowania niebezpiecznymi autorami z Wolterem na czele, zainteresowania bardzo prawdopodobne, leżące, nawiasem mówiąc, u podstaw ideowych wczesnego okresu działalności filomatów. Wyraźne residua społeczno-ekonomicznych idei Oświecenia pojawiają się niemniej jeszcze pod koniec życia Michałowskiego, w jego wypowiedziach jako prezesa Rady Administracyjnej Okręgu Krakowskiego i Towarzystwa Rolniczego. Niewątpliwym echem fizjokratyzmu jest nazwanie rolnictwa „treścią życia w kraju rolniczym, która się we wszystkich stosunkach towarzyskich odbija”¹¹, a w opieraniu stosunków pomiędzy poszczególnymi warstwami na „dotrzymywaniu dobrowolnych zobowiązań”¹² pobrzmiewa tradycja umowy społecznej.

Wstępując jako wolny słuchacz na Uniwersytet Jagielloński Michałowski zwrócił się początkowo ku naukom przyrodniczym, szczególnie ku mineralogii. Był to więc w dalszym ciągu wybór idący za duchem Oświecenia i to za specyficznym pozytywistycznym duchem Oświecenia polskiego, kładącego nacisk na nauki eksperymentalne i ści-

słe, a nieufnego wobec spekulatywnej filozofii i bardzo krytycznego wobec spuścizny historycznej. Opowiadając się po stronie „szkiełka i oka” Michałowski kierował się przede wszystkim celami poznawczymi, licząc na uchwycenie tą drogą podstawowych zasad rządzących otaczającym go światem. Ku mineralogii mogły go ponadto popychać związki z górnictwem jego ojca, sprawującego „w imieniu Napoleona Wielkiego” zarząd wielickich salin, oraz starszego brata, studiującego w szkole górniczej w saskim Freibergu. Dalsze losy miały zresztą sprawić, że ta młodzieńcza pasja nieoczekiwanie nabrała znaczenia praktycznego.

Poziom krakowskiej uczelni, która lata świetności miała jeszcze daleko przed sobą, a w początkowym okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej powoli podnosiła się z kryzysu i z trudem odtwarzała swój polski charakter, nie znalazł uznania w oczach wymagającego studenta. Nie zadowalały go wykłady kolejnych profesorów mineralogii, Tomaszewskiego i Estreichera, Kraków nazywał wręcz, z niewątpliwą przesadą, „rodzajem Sybiru pod względem nauk”. Po pewnym czasie zmienił zresztą kierunek swych studiów. Szkicując w liście do brata z roku 1820 ewolucję swych zainteresowań, skarży się, że stracił wiele czasu idąc po omacku i poświęcając się naukom, które „nie wpływają niczym na rozwój ducha ludzkiego”. Warto przy tym zauważyć, że krytyka ta odnosi się przede wszystkim do nauk fizyczno-chemicznych („bardzo obojętnym dla ziemskiego plemienia wiedzieć, czy to flogiston czy też tlen pali ciała, bo jedno nie jest prawdziwszym od drugiego...”) ¹³, a być może nieprzypadkowo oszczędza mineralogię, która mogła dlań zachować urok tajemniczości i symboliki, tak fascynujący romantyków.

Przejęciowo nowym kierunkiem zainteresowań stała się matematyka, ale już nie jako cel sam w sobie, a jako przygotowanie do służby wojskowej, rozumianej jako patriotyczny obowiązek. Ideał dążącego do prawdy badacza został więc zastąpiony ideałem człowieka użytecznego dla społeczeństwa i ojczyzny. Analogiczną ewolucję przeżywali w tym samym czasie filomaci, przechodząc od programu samodoskonalenia się do działania na zewnątrz swego grona, przy czym działanie owo, zgodnie z warunkami i możliwościami ich środowiska, miało być skierowane na organiczną pracę nad szerzeniem postępu i oświaty ¹⁴.

Kolejna zmiana nastąpiła w roku 1818, po pierwszej podróży do Wiednia, i stanowiła głęboką reorientację całej postawy intelektualnej Michałowskiego, z czego on sam prawdopodobnie nie zdawał sobie w pełni sprawy, łącząc swą decyzję z wpływem zaprzyjaźnionego erudyty, podpułkownika Kossa. Dotychczasowy gorliwy student nauk przyrodniczych i matematyki zwrócił się ku filologii. Z kręgu oświe-

eniowego pozytywizmu przechodził do otwierającego zupełnie nowe perspektywy neohumanizmu. W cytowanym już liście z roku 1820 pisał między innymi, że poznawszy „skarb starożytnych” nie znajdował „większej rozkoszy nad wczytywanie się w Tacyta i Homera: tam się nauczyć można myśleć, a kto nie umie myśleć, nic nie umie”.

Studia obejmowały przede wszystkim kurs literatury greckiej i rzymskiej, ale Michałowski podjął również naukę języka arabskiego pod kierunkiem bardzo przez siebie cenionego, rzeczywiście wybitnego znawcy języków wschodnich, prof. Wilhelma Münnicha¹⁵. Drugim wspomnianym przez Celinę Michałowską profesorem jest grezysta Hermann Schugt. Największe znaczenie miał jednak, jak można przypuszczać, kontakt z Jerzym Samuelem Bandtkiem. Według świadectwa córki, Michałowski brał wprawdzie u niego tylko lekcje literatury łacińskiej, ale Bandtkie prowadził w tym czasie również seminarium historyczne, *disputatoria philologica et historica cum selectis iuvenibus*, z którego wyszło całe grono zasłużonych historyków, z Antonim Zygmuntem Helclem i Józefem Muczkowskim na czele¹⁶. Nie wiadomo, czy Michałowski brał udział w pracach seminarium, czy też był jeszcze bardziej *selectus* i ograniczał się do lekcji prywatnych¹⁷. W każdym razie z oddziaływaniem Bandtkiego, łączącego neohumanizm z historyzmem, można łączyć dalszą ewolucję zainteresowań Michałowskiego, a ściśle kontakty wybitnego historyka i bibliografa z nauką niemiecką mogły zażywić na wyborze uniwersytetu w Getyndze jako miejsca dalszych studiów. Trzeba również zaznaczyć, że przed Piotrem — jak to wynika z nowo odnalezionej korespondencji — studiował w Getyndze przez pewien czas jego brat, Władysław¹⁸.

Decyzja o wyjeździe do Getyngi wystawia jak najlepsze świadectwo tak samemu Piotrowi Michałowskiemu, jak i jego rodzicom, którzy musieli ten wyjazd aprobować. Tamtejszy uniwersytet, założony w roku 1737, stanowił modelową realizację nowoczesnej uczelni i stał się wkrótce głównym ośrodkiem niemieckiego Oświecenia. Wykształconemu w nim systemowi nauczania, opartemu na daleko idącej swobodzie programowej i ścisłym związku pracy badawczej z dydaktyką¹⁹, nauka niemiecka zawdzięczała w znacznej mierze swą wyjątkową ówczesną pozycję. Michałowski wyruszał za granicę w roku 1821, aby poświęcić się „badaniom literatur, poczynawszy od języków arabskiego, perskiego aż do hiszpańskiego i angielskiego”²⁰. Plan ów został jednak już w kilka dni po przyjeździe zarzucony na rzecz prawa i nauk politycznych. Języki pozostały tylko jako uzupełnienie studiów. Ten ostatni już zwrot w zainteresowaniach wiązał się niewątpliwie z dojrzewającymi, a wyłaniającymi się z ówczesnych listów projektami poświęcenia się pracy administracyjnej i to w — rzeczywiście obranej z czasem — dziedzinie finansów państwowych. Niezwykły entuzjizm,

z jakim Michałowski odnosił się do studiów w dziedzinach nie dających zazwyczaj okazji do takich uniesień, wynika z faktu, że właśnie na terenie teorii i historii prawa zetknął się on z zupełnie nową dla niego, opartą na romantycznych podstawach filozofią dziejów. Jego mistrzowie z okresu studiów w Getyndze, których nazwiska przekazała Celina Michałowska, to czołowi współtwórcy tzw. szkoły historycznej w teorii prawa — Gustaw von Hugo i Karl-Friedrich Eichhorn oraz wybitni historycy, uwzględniający w swych pracach szerokie tło ekonomiczne, społeczne i kulturowe — Georg Sartorius i Arnold Heeren. Michałowski zetknął się zresztą i z głową szkoły, Friedrichem Karlem von Savigny. Szkoła historyczna, jeden z przejawów historyzmu, dominującego w kulturze epoki, pojawiła się jako reakcja przeciwko oświeceniowemu prawu natury, z jego niezmiennością i wszechobejmującym racjonalizmem. Była związana z dojrzewającym niemieckim poczuciem narodowym, rodzącym się w specyficznych warunkach politycznego rozbicia kraju i głębokiego upokorzenia przez klęski ze strony rewolucyjnej i napoleońskiej Francji. Jej podstawowa przesłanka metodologiczna to traktowanie współczesności jako bezpośredniej funkcji rozwoju historycznego, któremu towarzyszyły afirmacja narodowej przeszłości, podkreślanie pierwiastków chrześcijańskich w kulturze, a także przeciwstawienie prawa zwyczajowego, jako naturalnego wytworu ducha narodu, kodyfikacyjnej działalności państwa²¹.

Michałowski znalazł się pod przemożnym urokiem szkoły historycznej. Zgodnie z jej postulatami, studia nad historią ustrojów państwowych traktował, jak wiemy już, „jako prawdziwy klucz do praktycznej polityki”. On, zaprzysięgły wielbiciel Napoleona, pozwolił sobie na krytykę wprowadzonego przez cesarza kodeksu, gdyż „jest on całkiem obcy krajowi i nie ma nic polskiego”. Paradoksalnie, nawet dzieje 2 poł. XVIII w. jawiły mu się w świetle korzystniejszym niż współczesność, gdyż były one „życiem naszych praocjów wolnych i niezależnych”. Zdecydowanie patriotyczny charakter niemieckiej ideologii, z którą się na co dzień spotykał, umacniał jego własne poczucie narodowe i budził wdzięczność „dla tych, co skrupulatnie zachowują piękne zabytki narodowości naszej”. Nie oznacza to, by Michałowski utonął w jakimś ciemnym mistycyzmie historii. Wręcz przeciwnie, stale pamiętał o praktycznym celu swych studiów. Szczególnie interesował się angielskim systemem państwowym (znów analogia z Mickiewiczem i filomatami), w którym „rozwinęły się najprzód te instytucje, które wszędzie niemal teraz spostrzec można”. Godne uwagi refleksje świadczące o dużej samodzielności myślenia budziło w nim zagadnienie stosunku teorii do praktyki politycznej oraz problem „tajnych sprężyn”²², decydujących o biegu historii; w tym ostatnim wypadku posługiwał się pojęciem identycznym ze znanym sformułowaniem Lelewela.

Zwrot Michałowskiemu ku historyzmowi był na tle sytuacji polskiej zupełnie naturalny; może nawet nieco dziwić, że nastąpił stosunkowo późno i to za granicą. Społeczeństwo polskie było, jak mało które, „zanurzone w historii”, odczuwając w bezpośrednim życiowym doświadczeniu wielkie konwulsje dziejowe. Utrata niepodległości, rozbiory odegrały tu podobną rolę co w skali europejskiej zagłada starego świata w wyniku Rewolucji Francuskiej. Opłakany stan narodu domagał się interpretacji, analizy przyczyn upadku, która mogłaby stanowić pociechę na dziś i diagnozę na jutro. Nic też dziwnego, że o ile czasy stanisławowskie widziały w przeszłości jeszcze przede wszystkim „grubianstwo”²³, o tyle w następnych latach nastąpiło szybkie przewartościowanie spuścizny historycznej, a z czasem i bezkrytyczna jej idealizacja, przejawiająca się w licznych inicjatywach literackich, ze *Śpiewkami historycznymi* na czele, w rodzącym się starożytnictwie i kolekcjonerstwie. Zupełnie nowy wymiar nadało tej postawie wystąpienie Lelewela, który jako pierwszy zdobył się z całą świadomością na ostateczne oczyszczenie historii ojczystej z wszelkich bajecznych „śmiecici” i przedstawienie jej jako dynamicznego procesu, w miejsce martwego zbioru exemplów politycznych i moralnych²⁴. Wileńscy filomaci należeli do najbardziej zagorzałych wielbicieli młodego profesora. Mając za sobą głęboko przetrawioną lekcję oświeceniowego prawa natury, doskonale rozumieli całą rewelacyjność jego metody. Odczytywali wielokrotnie notaty z jego kursu historii powszechnej, sami pisali referaty, zwracając uwagę przede wszystkim na zagadnienie upadków dawnych państwowości. W działalności na zewnątrz usilnie propagowali dzieło Niemcewicza, które niektórzy z nich próbowali nieudolnie naśladować²⁵. Podsumowaniem stosunku młodzieży wileńskiej do historii stał się wiersz Mickiewicza *Do Joachima Lelewela*, powstały z okazji powrotu profesora na Uniwersytet w roku 1822. Rola historii i historia ujęta jest w nim w sposób bardzo zbliżony do skrótowych uwag Michałowskiego o „kluczu do praktycznej polityki”. Lelewel „na świętym dziejopisa jaśniejąc urzędzie” ma według Mickiewiczowskich rytmów wskazywać „co było, co jest i co będzie”²⁶.

W ten sposób logiczna, zgodna z tendencjami epoki ewolucja intelektualna prowadziła Piotra Michałowskiego nieubłaganie ku romantyzmowi. Można przypuścić, że w czasie pobytu w Getyndze zapoznał się on też z nowym prądem w jego czystej, literackiej postaci. W chwilach wolnych od wytężonej pracy Michałowski „rozweselał” samotność czytaniem Platona. Jego córka wymienia i inne lektury: Szekspir, Tasso, Calderon. Jakkolwiek nie ma na to bezpośrednich danych, chciałoby się dodać do tej listy jeszcze jednego autora. Gdzież, jak nie w Getyndze, powiązanej wieloma nićmi z Anglią, gdzie Michałowski stale stykał się z Anglikami i intensywnie uczył się ich języka,

miał on wziąć po raz pierwszy do ręki Byrona? Wszakże pisząc z podróży do Szwajcarii, odbytej w dwa lata po powrocie z Getyngi, wspomina on poetę jako wielkość, doskonale znaną tak jemu, jak i adresatce listu — matce. Niezależnie od prawdziwości powyższej hipotezy, lata 1821-1823 to okres przyjęcia przez Michałowskiego istotnych składników światopoglądu romantycznego. Postępował tu więc równolegle z Mickiewiczem, który, przeszedłszy okres zafascynowania Goethem i Schillerem, właśnie w roku 1822 całkowicie poddał się „brytanomanii”, którą sam kapitalnie opisał w jednym z listów: „Byrona tylko czytam, książkę gdzie w innym pisaną duchu rzucam, bo kłamstw nie lubię”²⁷.

Jak powiedziano na wstępie, analogia z filomatami stanowi cenny klucz do zrozumienia młodzieńczej biografii duchowej Piotra Michałowskiego. Na podobnej zasadzie można zapewne budować i inne paralele, w tym jednak wypadku podobieństwa wykraczają poza naturalną wspólnotę pokoleniową. Obraz młodego Michałowskiego, wyłaniający się z urywków wspomnień i fragmentarycznie zachowanej korespondencji, jest dość niezwykły. Dorastający młodzieniec łączył marzenia o służbie w armii narodowej, przybierające niekiedy formę romantycznych rojeń, z wielką, wręcz przesadną powagą nie tylko w traktowaniu studiów, ale i w odniesieniu do sposobu bycia. Szczególnie dziwny w tym wieku jest mentorski ton, jakim osiemnastoletni Piotr w długich i napuszonych zdaniach wyrzuca starszemu bratu „tańcomanię”, swą niechęć do „przeklętych” balów uzasadniając stratą czasu, który by „można poświęcić na rozwijanie zalet moralnych”, bezcelowością trwonienia w ten sposób sił, a nawet niebezpieczeństwem „wywołania u młodego człowieka niewłaściwego sposobu myślenia”²⁸. O słuszności swych sądów był przekonany tak dalece, że w kilka lat później, pisząc z Getyngi do rodziców, udzielał im wskazówek co do wychowania młodszego brata Ludwika, a nawet domagał się oddania mu go pod bezpośrednią opiekę²⁹.

Zajęty bez reszty studiami i pracą Michałowski przez całe życie zdradzał tendencję do izolacji od otoczenia, co brano często za dziwactwo i wyniosłość. Nie wiemy nic o młodzieńczych przyjaźniach w Krakowie. W pierwszych dniach pobytu w Getyndze niejako automatycznie zbliżył się z czterema przebywającymi tam Polakami, z którymi, jak pisał w charakterystyczny dla siebie sposób, „spędzał swe wolne chwile na rozmowach o sprawach naukowych i wspólnej pracy [!]”³⁰. Z czasem znalazł lepiej odpowiadających mu partnerów, zamykając się w ścisłym niemiecko-angielskim kółku przyjaciół, posiadających wspólne zainteresowania i pomagających sobie wzajemnie w nauce. Przedstawiony tu portret w pełni odpowiada wywodzącemu się z Plutarcha wzorcowi osobowemu młodzieńca przygotowującego się

do spełnienia wielkich czynów³¹. Wzorzec ten był z całą świadomością wcielany w życie w wileńskim środowisku „pedantów”, któremu przewodziła młodzież zrzeszona w Towarzystwach Filomatów i Filaretów. To samo marzenie o poświęceniu się dla ojczyzny, ten sam rygoryzm moralny, ta sama praca nad doskonaleniem się, połączona z zapędami pedagogicznymi, to samo wreszcie dążenie do izolacji od „ludzi niższych”, które stało u początków filomackiego „państwa”, opartego na przyjaźni podniesionej do najwyższego ideału. Nie ulega wątpliwości, że Michałowski dobrze czułby się w towarzystwie Zana, Mickiewicza, Jeżowskiego, Czeczota i Malewskiego, że stałby się jednym z nich, a oni wybaczyliby mu jego „paniczykowstwo”. Mieszkając w odległej Galicji nie mógł on oczywiście słyszeć o istnieniu tajnych związków wileńskich, ale z książki jego córki można wnioskować, że postawę swą formował nie bez wiedzy na temat atmosfery panującej na tamtejszym uniwersytecie³². Nie można jednak zamykać oczu i na różnice. Najważniejsza z nich to brak w postawie Michałowskiego wyraźniejszego elementu buntu przeciwko swemu środowisku, o wiele światlejszemu od społeczeństwa litewskiej prowincji, z którego wyszli filomaci. Piotr nie włączał się też do powstających i na uniwersytecie krakowskim tajnych związków młodzieży. Niezależnie od lojalności wobec ojca, senatora — zwierzchnika wydziału policji, miał przecież przed sobą realną perspektywę zgodnej z ideami rozumu i postępu, legalnej pracy dla dobra kraju. Nie musiał, tak jak filomaci, uciekać się do utopii, a konspiracja, do której zostali oni zepchnięci niejako wbrew sobie samym, po prostu nie była mu potrzebna.

Odmiennosc sytuacji panującej w poszczególnych dzielnicach kraju zadecydowała też o rozbieżności dalszych losów Piotra Michałowskiego i grupy filomackiej. W roku 1823, niemal dokładnie w tym samym czasie, kiedy Michałowski wstępował w Warszawie do służby państwowej, w Wilnie rozpoczynało się wielkie śledztwo, które miało złamać życie całego pokolenia młodzieży litewskiej. W kontakcie z rzeczywistością polityczną budowana latami filomacka utopia legła w gruzach. Michałowskiego czekało natomiast jeszcze osiem lat pracy, często pełnej goryczy, ale i przynoszącej satysfakcję, zanim żelazne prawa geopolityki dosięgły i jego. W punkcie analogicznym do tego, jakim dla filomatów był wyrok w procesie wileńskim, znalazł się po upadku powstania w roku 1831. Przed załamaniem, które było udziałem większości współuczestników nieudanego zrywu, uratowała go wówczas perspektywa pracy artystycznej.

¹ M. Porębski, *Malowane dzieje*, Warszawa 1962, s. 109-110; na fakt ten zwrócił uwagę marginesowo T. Dobrowolski, *O twórczości malarskiej Piotra Michałowskiego*, „Sztuka i Krytyka” VII, 1956, nr 1-2, s. 119.

² O pojęciu egogenezy zob. W. S. Heckscher, *Egogenesis. Introductory Remarks*, w: *Ars auro prior. Studia Joanni Białostocki sexagenario dicata*, Warszawa 1981, s. 11-19.

³ N. N. [C. Michałowska], *Piotr Michałowski. Rys życia, zawód artystyczny, działalność w życiu publicznym*, Kraków 1911.

⁴ Problem pokolenia w historii kultury zasygnalizował szerzej jako pierwszy Dilthey; w odniesieniu do historii sztuki cf. W. Pinder, *Das Problem der Generation in der Kunstgeschichte Europas*, Berlin 1926, a do historii literatury — H. Peyre, *Les générations littéraires*, Paris 1948; — K. Wyka, *Pokolenie literackie*, Kraków 1977.

⁵ H. Peyre, o.c., wg *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, pod red. H. Markiewicza, Kraków 1976, III, s. 33. Klasyczna definicja Diltheya brzmi w zasadzie identycznie: „Generacja tworzy ciaśniejszy krąg jednostek, które na skutek zależności od tych samych wielkich zdarzeń i przemian, jakie miały miejsce w okresie ich pobudliwości [...] związane są w pewną całość”, cyt. wg K. Wyki, o.c., s. 60.

⁶ H. Peyre, o.c., wg *Współczesna teoria...*, s. 21.

⁷ Tak ujmuje to zagadnienie m.in. Wyka, o.c., s. 206-207, oraz M. Janion, *Druga i trzecia generacja romantyczna*, w: eadem, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 119. A. Witkowska w świetnej książce *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962, s. 39-40, podkreśla natomiast głęboką odmienną sytuację intelektualnej, w jakiej wyrastali Mickiewicz i o ponad dziesięć lat od niego młodszy Słowacki.

⁸ R. Dutkova, *Szkolnictwo średnie Krakowa w pierwszej połowie XIX w. (1801-1846)*, Wrocław 1976, s. 18-21.

⁹ Ibidem, s. 59-61, 85-89.

¹⁰ F. Gedike, *Wypisy większe z autorów francuskich z dodatkiem dykcjonarza*, Warszawa 1810. Ten powszechnie stosowany wówczas podręcznik zawierał odpowiednio dobre fragmenty dzieł m.in. Monteskiusza, Woltera, d'Alemberta, Diderota i J. J. Rousseau. Warto zauważyć, że w późniejszych wydaniach usunięto teksty Woltera, cf. R. Dutkova, o.c., s. 100-101.

¹¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) w Krakowie, I.T. 1267, cyt. u T. Dobrowolskiego, *Stattler a Michałowski*, Kraków 1955, s. 116.

¹² WAP Kraków, I.T. 1267 (Brulion memoriału w sprawie rolnictwa, pisany obcą ręką, z poprawkami Michałowskiego).

¹³ List z 13 I 1821 (lub 1822), należący do zespołu dokumentów dotyczących Piotra Michałowskiego i jego rodziny, odnalezionego w 1985 r. i przekazanego ostatnio do Biblioteki Muzeum Czartoryskich (listy Michałowskiego cyt. dalej bez podania miejsca przechowania należą do tego zespołu). We franc. oryg. listu występuje słowo *oxygène*. Jeżeli Michałowski posługiwał się terminologią polską, musiał używać terminu „kwasoród”. Słowo „tlen” zostało wprowadzone dopiero w 1856 r.

¹⁴ Dane na temat rozwoju ideowego filomatów pochodzą przede wszystkim z książki A. Witkowskiej, o.c.

¹⁵ Wysoko ocenia kwalifikacje Münnicha W. Zajączkowski, *Z dziejów orientalistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim*, w: *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia katedr*, pod red. W. Taszyckiego i A. Zaręby, Kraków 1964, s. 374-376. Michałowski uczył się u Münnicha również i literatury łańskiejskiej.

¹⁶ Cf. m.in. S. Mikucki, *Nauki pomocnicze historii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, w: *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*.

łońskiego, pod red. S. Mikuckiego, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CIIIX, „Prace Historyczne” XVI, 1967, s. 156; — H. Barycz, *Historia kultury, nauki, oświaty i wychowania na Uniwersytecie Jagiellońskim*, ibidem, s. 187. Szerzej o Bandtkiem cf. np. H. Barycz, *Jerzy Samuel Bandtkie*, Katowice 1947.

¹⁷ Jako ucznia Bandtkiego zapamiętał Michałowskiemu Paweł Popiel, pisząc że „pracował [on] w filologii i bibliografii polskiej”, cf. P. Popiel, *Piotr Michałowski 9-go czerwca 1855*, „Czas” 135, z 17 VI 1855, s. 1, oraz idem, *Pisma*, Kraków 1893, 2, s. 247.

¹⁸ Wiadomości na ten temat zawierają listy Piotra Michałowskiego do brata Władysława: z 9 I 1820 (dopisek Józefa Michałowskiego) oraz bez daty, prawdopodobnie z 1822 r.

¹⁹ S. d'Irsay, *Histoire des universités françaises et étrangères*, Paris 1935, II, s. 90-103; — G. von Selle, *Die Georg-August-Universität zu Göttingen 1737-1937*, Göttingen 1937. Warto zaznaczyć, że pierwotnie planowano rozgraniczenie badań naukowych i dydaktyki, a przeciwna praktyka, mająca ogromne znaczenie dla rozwoju nauki, wykształciła się dopiero z czasem, szczególnie w wykładach prywatnych.

²⁰ List z 13 I 1820, cyt. u N.N., o.c., s. 20.

²¹ E. Landsberg, *Geschichte der deutschen Rechtswissenschaft*, 3 Abt., 2 Halbb., Text, München-Berlin 1910, s. 186-286; — K. Opałek i J. Wróblewski, *Niemiecka szkoła historyczna w teorii prawa*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” V, 1954 (Łódź 1955), s. 237-317; — K. Opałek, *Wstęp*, w: F. K. von Savigny, *O powołaniu naszych czasów do ustawodawstwa i nauki prawa*, Warszawa 1964; — H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1973, s. 230-235; — I. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1979, s. 299-303. O znaczeniu ośrodka w Getyndze dla rozwoju historiografii cf. F. von Wegele, *Geschichte der deutschen Historiographie seit dem Auftreten des Humanismus*, München 1885; — H. Butterfield, *Man on his Past. The Study of Historical Scholarship*, Cambridge 1955, s. 39-61; — M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 33-41 (o Heerenie ponadto s. 62-66).

²² Listy z lat 1821-1822, cyt. u N.N., o.c., s. 32-34, 39; wśród piszących o Michałowskim na jego związek ze szkołą historyczną zwróciła uwagę jedynie H. Mortkowicz-Olczakowa, *Piotr Michałowski. Opowieść o życiu i twórczości*, Kraków 1956, s. 77.

²³ M. Klimowicz, *Człowiek polskiego Oświecenia wobec historii*, w: *Studia z dziejów oświaty i kultury umysłowej w Polsce XVIII-XX w.*, Księga ofiarowana Janowi Hulewiczowi, Wrocław 1977, s. 10-11; szerzej o tej sprawie cf. A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976.

²⁴ Zob. np. M. H. Serejski, o.c., — N. Assorodobraj, *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela*, w: *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, III, Warszawa 1957, s. 113-194.

²⁵ A. Witkowska, o.c., s. 170-172, 186-188.

²⁶ Ibidem; — eadem, *Historiozoficzna lekcja romantyka. O wierszu „Do Joachima Lelewela”*, „Pamiętnik Literacki” LII, 1961, 3, s. 23-49; — S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza na tle literatury Oświecenia*, w: *Z epoki Mickiewicza. Studia i szkice*, Lwów 1922.

²⁷ A. Witkowska, o.c., s. 233; — M. Dernałowicz, *Adam Mickiewicz*, Warszawa 1985, s. 95.

²⁸ List (w języku francuskim) z 27 II 1819.

²⁹ Listy z 14 II 1822 i 3 XII 1822, częściowo cyt. u N.N., o.c., s. 31.

³⁰ List (w języku francuskim) z 10 V 1821, Biblioteka Oddziału Krakowskiego PAN, rkps 5594.

³¹ O znaczeniu *Żywotów* Plutarcha dla ukształtowania ideowego polskich roman-tyków cf. A. Kijowski, *Listopadowy wieczór*, Warszawa 1972, s. 76-85.

³² N.N., o.c., s. 22. Piotr Michałowski znał przynajmniej niektóre pisma Jana Śniadeckiego. Pod wpływem jego rozprawy *O języku polskim* „rozwodził się [...] nad tym, jak ważne zawsze jest wyrażać się w słowie i piśmie czysto w języku ojczy-
stym...” (sam, nawiasem mówiąc, przeważnie używał w tym czasie w swej korespon-
dencji niezbyt poprawnej francuszczyzny). Kult języka polskiego, jeden z przejawów
historyzmu, był właściwy również filomatom.

MISTRZOWIE I MŹY

Teresa Witkowska-Zachwiec

W tym miejscu chcę wyrazić wdzięczność za wyjątkowo
przyjemną i ciekawą rozmowę z panią, która dzięki swej
dobroci i gościnności pozwoliła mi na kilka dni prze-
żyć w jej domu i w jej towarzystwie. W tym czasie
przeżyłem wiele miłych i interesujących chwil.

Chcę tu przedstawić kilka z przebiegów życia pani
Witkowskiej, które miały miejsce w jej domu i w jej to-
warzystwie. W tym czasie przeżyłem wiele miłych i
interesujących chwil. W tym czasie przeżyłem wiele
miłych i interesujących chwil. W tym czasie przeżyłem
wiele miłych i interesujących chwil.

W tym czasie przeżyłem wiele miłych i interesujących chwil.

Genezę powstania *Geny* pani Witkowska-Zachwiec przytoczył w przedmowie sam autor, stwierdzając, że została napisana „kiedy nie ku zadowoleniu innych, to przynajmniej dla własnej przyjemności, ale także i wdzięczności wobec przyjaciół, których duża taka radością opromienia nasza dała”. Sądząc o treści, o jej waga i historii myśli średniowiecznej była wielką postacią, a także i wielką uczyni — nie-
długo, pierwszy na katedrze historii sztuki i literatury w Col-
lège de France (1932), umarł w wieku 80 lat w Paryżu. O swojej pracy w sto-
licy Francji wspomina się znacznie dość szczegółowo, głównie z zakresu ro-
syjskiego, które zastępując się w emigracji, była powściągnięta, szybko
powiększyła zakres wychodźców, przebywających tam od chwili po-
wstania II-giego i rewolucji październikowej. To właśnie artystów
i wielkiej polityki przyczyniło między innymi do powstania
ludzi pióra: Cypriana Norwida oraz Juliana Tuwima. Właśnie
przyjechała na lata wykładów, później zaś domowego i twórczego kierunka
w sztuce (1840-1880), który według Lindy Northa miał „cel
opisanie i analizę współczesnego życia”. Kierunek ten nazywany
„realizmem”, jako pierwszy był we Francji „równocześnie wyrazem
protestu przeciwko społeczeństwu burżuazyjnemu i społeczeństwu tego
odzwierciedleniam”. Norwid przybył do Paryża w pierwszych dniach
lutego 1849 r., po dłuższym pobycie we Włoszech (1843-1845 i 1847-